№ 11. Warszawa, 23 Marca (4 Kwietnia) 1898 r. Rok XLVII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej."

ZEBRANIA ROLNIKÓW.

I.

Mińsk, 18 go marca.

Po kilkumiesięcznem uśpieniu miasto nasze zawrzało znów ruchem i życiem, wskutek licznego zjazdu ziemiaństwa, tłumnie przybywającego z różnych stron na apel dwóch instytucyj: Towarzystwa wzajemnego kredytu oraz Towarzystwa rolniczego, powołujących swych członków na walne zebrania, na dzień 15-y i 16-y marca.

Mińskie Towarzystwo kredytowe, jedyna swojska instytucya finansowa, gdyż inne zostają w ręku żydów, z racyi szczupłego lokalu, otworzyła doroczne zebranie w sali klubowej. Rozpoczęły je wybory prezesa, oraz członków komisyi rewizyjnej, wybywających z kolei. Dr. S. Hrehorowicz ponownie powołany został przez aklamacyę do dalszego kierowania nawą interesów instytucyi. Z odczytanego następnie sprawozdania dowiedzieli się członkowie, iż w r. z. ogólny obrót Towarzystwa wynosił 8,727,843 rub. Powiększyła się również liczba członków, oraz suma wpisów o 12,680 rub., która łącznie z poprzednią przedstawia obecnie cyfrę 139,400 rub., kapitał zapasowy Towarzystwa wynosi 81,940 rub., rezerwowy zaś 33,548 rub. W ciągu roku dyskontowano weksli na sumę półtora miliona rub., operacya ta przyniosła Towarzystwu 51,000 rub. procentu. Weksle, protestowane na sumę 17,000 rub., dały straty 1,730 rub., która została potrąconą z ogólnego dochodu, wynoszącego 75,452 rub., że zaś wydatki pochłonęły ogółem 57,399 rub., przeto czystego zysku otrzymało Towarzystwo 18,053 rub., wypłacając swym członkom dywidendę w wysokości 6%.

Już miano zamknąć posiedzenie, gdy p. Eugeniusz Kowalewski podniósł głos w kwestyi obniżenia stopy procentowej, pobieranej przez Towarzystwo, a dosięgającej 9%. Nie o dywidendę bowiem chodzi członkom, lecz o możliwą taniość kredytu. Obecna norma przewyższa nawet praktykowaną w Mińsku w żydowskich instytucyach finansowych. Wobec ogólnej, jak państwowej tak i prywatnej dążności do obniżenia stopy procentowej, nasze Towarzystwo wzajemnego kredytu nie powinno pozostawać w tyle. Zarząd powiada, że obniżenie kredytu o ½% przyniesie deficyt 8,000 rub.—co nie jest racyą. Zwiększy ono bowiem ruch kredytowy i obrotowy Towarzystwa, co jego zyski podniesie. Według p. Antoniego Hrehorowicza, dzielnie podtrzymującego wniosek p. Kowalewskiego, zarzucić można zbytnią ostrożność w rozwijaniu operacyi, oraz pewną ospałość w tym względzie. Ogólne zebranie uchwaliło wreszcie, aby rada Towarzystwa nakłoniła zarząd do zniżenia stopy procentowej o ½%. Popierali tę sprawę pp.: Fr. Łętowski, bankier Pollack i dr. Janowski.

W przeddzień obrad rolników rada Towarzystwa cały niemal dzień poświęciła rozpatrywaniu nagromadzonych spraw i interesów. Z pomiędzy wielu wysuwała się sprawa rzeźni, którą projektowano zrazu oddać pod zarząd wydziału handlowego, istniejącego przy Towarzystwie rolniczem, a która ostatecznie pozostała pod dalszym kierunkiem p. Ksaw. Jelskiego. Interes ten, acz mało korzyści przynosi rolnikom, nie stykając się z nimi nigdy niemal bezpośrednio w sprawie kupna i sprzedaży, atoli jako interes materyalny dla akcyonaryuszów przedstawia pewniejsze fundamenta i większe daje zyski od innych, podjętych pod egidą Towarzystwa rolniczego. Przed kilku laty wysokie jego udziały, w sumie 500 rub., dostępne były dla małej garstki członków Towarzystwa. W ostatnich czasach zdemokratyzowano ten interes, w celu uprzystępnienia go dla ogółu, przyjmując za jednostkę udziałową 100 rub. Pomimo, że ogół bardzo się tego domagał, liczba jednak uczestników stosunkowo mało się podniosła. Obecnie akcye spółki, dzierżawiącej rzeźnię miejską, dają 10% zysku, a spodziewają się 15%.

Obrady rolników pod prezydencyą wice-prezesa instytucyi p. Woyniłłowicza, rozpoczęły się, jak zwykle, od wyboru nowych członków, których liczba wynosi kilkunastu. Przyłączyli się do naszej instytucyi pp.: Kaz. Zaćwilichowski z gub. Witebskiej, Włodz. Wirion z Rzeczycy, Józef Zdziechowski z Rakowa pod Mińskiem, Anna Domańska z pow. Słuckiego, Leonia Korkozowiczowa z Mińska, Bron. Hacicki z Łohojska, Czesław Bochwic z Słuczczyzny, ks. Albert Radziwiłł z pow. Nowogródzkiego, Rom. Chalecki z pow. Swięciańskiego gub. Wileńskiej, Gnoiński z pow. Nowogródzkiego, Stan. Jaksa Bykowski z gub. Mińskiej, Maurycy Kalecki z gub. Kowieńskiej, Mar. Kossakowski i Leon Kontrym z gub. Kowieńskiej. P. Kontrym jest wice-prezesem Rosieńskiego Towarzystwa rolniczego, młodej, powstałej przed rokiem niespełna instytucyi. Następnie przez pamięć zasług dra Zygm. Swięcickiego, powołano go jednogłośnie na honorowego członka Towarzystwa, poczem przystąpiono do wyborów wybywających z kolei dwóch członków rady, oraz trzech nowych w celu jej powiększenia.

P. A. Łętowski poruszył kwestyę dotąd praktykowanego, a niezbyt prawidłowego systemu wyborów, polegającego na balotowaniu kandydatów parami, zamiast wszystkich odrazu. Przyczem kandydaci owi byli zwykle przedstawiani przez radę, gdy ogólne zebranie może mieć również swoich. Kwestya ta po długich dyskusyach, w których udział brali pp.: Cybulski, Lenkiewicz, Łętowski, ks. Lubecki i Snitko, oddana pod głosowanie, rozstrzygniętą została na korzyść nowego rzeczy porządku, za którym przemówiło 78 głosów przeciw pięćdziesięciu kilku. Skutkiem tego ogólna liczba stawianych kandydatów urosła do 20, gdyż niezależnie od rady, każdy stawiał swoich. Rezultatem wyborów było utrzymanie na stanowisku przez aklamacyę pp.: Jodki i Łęskiego, a wybranie trzech nowych członków pp.: ks. A. Lubeckiego, W. Wagnera, oraz J. Kukiewicza do powiększenia kompletu rady. Sprawa ta zajęła przeszło trzy godziny drogocennego czasu, odsuwając wiele innych ważniejszych kwestyj. Ogólne zebranie, łamiąc stary rzeczy porządek, okazało ponownie poczucie samoistności swej i siły, odrzucając pasek, na którym, jak dziecko, dotąd się nieraz wodzić dawało.

Następnie p. Woyniłłowicz zakomunikował zebranym, iż sprawa kredytu melioracyjnego, tak doniosła dla rolników, poruszoną już jest w odnośnych sferach w Petersburgu i że należy czynić starania o przyśpieszenie jej rozwiązania w ministeryum rolnictwa, p. Łętowski zaś dodał, iż w Banku Państwa kredyt melioracyjny jest przedmiotem narad w tym względzie. *Zyg.*

II.

Mińsk, 19-go marca.

W dniu następnym obrad rolników szanowny nasz wice-prezes zaznajomił zgromadzonych z budżetem Towarzystwa. Ogólny jego dochód w r. z. wyniósł 8,246 rub., rozmaite zaś wydatki pochłonęły 7,729 rub., pozostało więc remanentu 517 rub. Przytem okazuje się, iż spora nader liczba członków nie niściła wpisowego nietylko za rok ubiegły, lecz i za poprzednie lata, co znaczną lukę stanowi w budżecie. Nazwiska tych maruderów zostały odczytane, a niewielkie są widoki poprawy niektórych. Prawdopodobnie pewną ich część, nie uczęszczającą nawet na zebrania, trzeba będzie wykreślić z listy ogólnej. Na rok bieżący fundusze Towarzystwa przedstawiają się jeszcze skromniej. Wskutek powstawania wielu nowych miejscowych Towarzystw i kółek rolniczych, które, dzięki zatwierdzeniu przez ministeryum normalnej ustawy dla tego rodzaju instytucyj, poczęły w różnych punktach kraju budzić się do życia, przypuszczać należy, iż wielu dalszych członków odpadnie od centralnej mińskiej instytucyi rolnej, przenosząc się do bliższej, miejscowej. Zatrzymać w pewnym stopniu tę dezercyę może jedynie interes materyalny, ekonomiczny, który w Towarzystwie mińskiem przedstawia się w postaci syndykatu, jeśli ten ostatni, natrafiając na właściwe drogi handlowe, rozwinąć się należycie zdoła. Potrzebuje on w

tym względzie poparcia ogółu i pewnego pobłażania dla początkowej swej działalności. Dlatego zarząd wydziału handlowego zwrócił się do ogólnego zebrania z prośbą o wypowiedzenie zarzutów i wytknięcie błędów dostrzeganych. Na ten cel poświęconą została cała niemal sesya wieczorna. Usłyszeliśmy tam, pośród kilku drobnych, nie wytrzymujących krytyki, śmiesznych nawet zarzutów, poważniejsze uwagi p. Tórczyńskiego w kwestyi zakupów jęczmienia i dostawy drzewa dla kolei żelaznej. P. Tórczyński uważa te interesy za zbyt szerokie i niewłaściwe dla syndykatu, zwłaszcza wobec jego szczupłego kapitału i widzi w tem większe ubieganie się o wysokość dywidendy, niż o korzyści dla ogółu ziemiaństwa, w celu których syndykat został stworzony. Zanim zarząd zdołał odpowiedzieć, w obronie jego gorąco przemówił p. Kontrym, który jako człowiek obeznany z handlem, zna wiele tajników handlowych, niedostępnych dla ogółu. Kierownicy wydziału handlowego pp. Obrąpalski i ks. Lubecki, szkicując pobieżnie interesy i pobudki, skłaniające do ich podjęcia, przyznając się do niektórych błędów, starali się je wyjaśnić, dziękując za ich wskazanie. Walne zgromadzenie członków syndykatu naznaczono jest na kwiecień. Wówczas dopiero poruszą się głębiej wszystkie jego interesy i niedostatki.

Wracając, wedle porządku, do dziennej sesyi, zaznaczyć musimy ponowne wypłynięcie na powierzchnię sprawy, zwanej pospolicie „bankową", właściwie zaś tyczącą się długoterminowego kredytu ziemskiego, który, czerpany jedynie, w braku innego źródła, w bankach akcyjnych, zjada coraz więcej rolników i zaczyna grozić ogólnym ich upadkiem i *eo ipso* wywłaszczeniem. Sprawę tę powtórnie podniósł w Towarzystwie p. Eugeniusz Kowalewski. Przed pięciu laty głos jego, silnie popierany przez hr. Tatiszczewa, ówczesnego marszałka szlachty pow. Mińskiego, pobudził nasze Towarzystwo do akcyi, w celu starania się o pewne ulgi i modyfikacye w kredycie. Powołana w tym celu komisya sumiennie sprawę tę zbadała i opracowała. Następnie powierzono ją wybranej delegacyi do Petersburga, która również w stolicy nie próżnowała. Starania mińskiej delegacyi spotkały się z ogólnym prądem, dążącym do obniżenia stopy procentowej, oraz z odpowiedniem usposobieniem państwowem. Dość, że w przeciągu pewnego czasu, czy to na skutek akcyi, podjętej przez Mińskie Towarzystwo rolnicze, czy też dzięki poglądom na tę sprawę p. ministra skarbu, pewna część żądanych ustępstw została przez akcyjne banki spełnioną, a mianowicie:

1) Konwersya listów zastawnych z 5% na $4^1/_2$%.

2) Powiększenie amortyzacyi długu z $^1/_4$% na $^1/_2$%, wskutek czego pożyczki umarzają się obecnie w 51 lat i 9 mies. nie zaś w 62 lata, jak było poprzednio.

3) Zredukowanie kar za nieakuratną wypłatę rat z 12% rocznie na 1%.

4) Obniżenie kosztów ogłoszeń z 25 rub. na 15 rub. dla tych, których pożyczki nie przekraczają 10,000 rub.

5) Ustępstwo $^1/_4$% z pobieranego 1% przy pierwotnem zaciąganiu pożyczek na koszta szacunku i inne.

Dziś jednak się okazuje, że te ustępstwa są niewystarczające dla rolnictwa. Wobec dochodu z ziemi, dającego przy pomyślnych okolicznościach 2—3%, opłata bankowa, dobiegająca niemal do 6%, a w pierwszym roku przewyższająca tę normę, jest niemożliwą. Dla podołania tym ciężarom rolnicy sięgają do kapitałów, sprzedają lasy, obcinają ziemię i t. d., tocząc się powoli lecz stale ku przepaści. W razie klęsk elementarnych, żadnych ulg banki akcyjne nie robią. Do największych dogodności należy przeniesienie zaległych ratówek na krótkoterminową pożyczkę z procentem 7 od sta lub zaliczenie ich do t. zw. długów ulgowych, które w jednym tylko Wileńskim banku ziemskim wynoszą już wiele mówiącą sumę 5,000,000 rubli, a owe 5,000,000 daje 11% akcyonaryuszom. Smutna to ilustracya ekonomicznej sytuacyi naszego kraju! Gdyby reforma obecnego systemu kredytowego przyszła w porę, przed 10—15 laty, jeszczeby mogła ratować rolników od krachu. Dziś już żadne połowiczne ulgi nie przyniosą korzyści. Potrzeba radykalnej zmiany ustaw bankowych, na mocy których banki dziś rozwijają swe drapieżne operacye. Zatwierdzone przed 25—30 laty w czasie innych warunków życiowych i ekonomicznych, stanowią dziś one anachronizm, jako ćwierćwiekowe zabytki. Wobec kolosalnego rozwoju obrotów tych instytucyj, wobec przerażającego odłużenia ziemskiej własności, należy myśleć o środkach ratunku. P. Kowalewski, radząc powołać do wspólnej akcyi inne Towarzystwa rolnicze, podaje trzy drogi wyjścia: 1) albo prosić rząd o radykalną zmianę ustaw banków akcyjnych, albo 2) o przyłączenie wszystkich, bez różnicy pochodzenia do Banku szlacheckiego, albo 3) o pozwolenie otwarcia wzajemnego kredytu ziemskiego. Rząd już sam idzie w kierunku obniżenia kredytu dla rolników, konwertując obecnie listy zastawne banku szlacheckiego na $3^1/_2$%, a nakazując bankom akcyjnym dokończyć konwersyi pozostałych ich 5% listów na $4^1/_2$% bez kosztu i strat dla pożyczkobiorców.

Ogólne zebranie sympatycznie przyjęło projekt p. Kowalewskiego, dziękując mu oklaskami i obierając go na prezesa komisyi, mającej pracować w tej sprawie. Do niej się przyłączyło wielu członków b. komisyi, stworzonej przed kilku laty wskutek projektu, podanego przez hr. Tatiszczewa, utworzenia wzajemnego kredytu ziemskiego. Atoli sprawa ta, po wyjeździe hr. Tatiszczewa, popadła w letarg i dopiero obecnie znów się do życia przebudziła. Pierwsza sesya komisyi, a raczej jej organizacyjne roboty, odbyły się już w dniu 17-m marca.

Do innych spraw pewną, acz mniejszą doniosłość dla rolników mających, należy zorganizowanie się przy Towarzystwie, na wniosek p. Tórczyńskiego, spółki mleczarskiej, celem zbytu produktów nabiałowych i utworzenia ksiąg rodowodowych obór miejscowych. Członkowie obowiązani są płacić 20 kop. rocznie od krowy. Projektowane jest sprowadzenie instruktorów z Danii, w celu oznajmienia tutejszych gospodarstw mlecznych z fabrykacyą holenderskiego masła, jednolitego typu. Zapisano już krów 4,000. Wobec odmowy Zarządu stadnin rządowych, w kwestyi nadsyłania tu swych reproduktorów, co może nastąpić zaledwie w 1902 r., debatowano nad projektem utworzenia przy Towarzystwie rolniczem w Mińsku stajni własnej oraz stacyi rozpłodowej.

Skład machin i narzędzi rolniczych, egzystujący przy Towarzystwie rolniczem, a nabyty nader drogo, bo za 30 mniej więcej tysięcy rubli przez wydział handlowy, w roku ubiegłym przyniósł znaczny deficyt, dosięgający 1,900 rub. Straty te jednak pokryte zostały przed dochód, otrzymany z filij składów, egzystujących w Pińsku i Witebsku, a wynoszący 2,457 rub.

Nie mniej niefortunnie zakończył się rok ubiegły dla agentury północnego Towarzystwa asekuracyj od ognia, która wskutek licznych pogorzeli poniosła dotkliwe straty. *Zyg...*

Zalety rasy Siementhalskiej.

Od lat kilkunastu, zaniedbane poprzednio gospodarstwo nabiałowe, wprowadzono na drogę racyonalnego i bezustannego rozwoju. Gdy poprzednio monopol pachciarski spoczywał w rękach żydów, dorabiających się naturalnie majątku na tym korzystnym procederze, obecnie sami właściciele ziemscy starają się wyzyskać na swoją wyłączną korzyść tę gałęź przemysłu rolniczego. Szczególniej w okolicach, położonych bliżej większych miast, dochód z gospodarstwa mlecznego bywa bardzo obfity, bo częstokroć przewyższający dochody z innych źródeł gospodarstwa rolnego.

Gdy pacht spoczywał w rękach żydów, którzy więcej zarabiali na nim, aniżeli hodowcy, mniej troszczono się o poprawną rasę bydła, rzecz jednak uległa zmianie z chwilą przewrotu w mleczarstwie ze szkodą długopołych pachciarzy.

Przewrót ten wywołał najpierw potrzebę poprawienia rasy bydła rogatego, aby dojść tym sposobem do podniesienia ilości udoju i zapewnić sobie większe korzyści. Z początku rzucono się przeważnie do rasy szwajcarskiej i holenderskiej, później dopiero do siementhalskiej i szwyców. Powoli jednak szwajcarskie krowy, jako przywykłe do górskiego klimatu i zupełnie odmiennej paszy, nie mogące przywyknąć do naszych równin, naszego klimatu i siana, zatracały swój typ i pod względem wydajności mleka okazały się mniej nawet pożyteczniemi, aniżeli rasa miejscowa, skutkiem czego zaniechano hodowli tej rasy, jako nie mogącej zaklimatyzować się u nas.

Holendry dłużej opierały się zmianie warunków, tak klimatycznych, jak i pastwiskowych i w wielu oborach naszych zarodowych widzimy je dotychczas. Rasa ta jednak, posiadająca bez zaprzeczenia wielkie zalety pod względem ilości wydawanego mleka, posiada jednak wady niezmiernie wielkiej wagi.

Przedewszystkiem bydło holenderskie jest bardzo delikatne i wybredne. Wyhodowane na gruntach wapiennych, w bliskości morza, w klimacie o wiele łagodniejszym, w trzeciem już krzyżowaniu u nas karłowacieje, a będąc i tak z natury drobnych kształtów, w naszym kraju maleje jeszcze więcej i czwarte krzyżowanie zupełnie już zatraca cechy tej rasy. Przytem krowy holenderskie dają wprawdzie dużo mleka, ale jest ono bardzo chude, a ten brak tłuszczu jest tak znaczny, że mleko od krów holenderskich różni się nawet kolorem od mleka krów krajowych. Utrzymanie przytem bydła holenderskiego jest kosztowniejsze ze względu na wybredność paszy.

Jak dotąd, do potrzeb naszych, najpraktyczniejszą i najodpowiedniejszą okazała się rasa siementhalska, pochodząca z południowej Bawaryi, a więc z miejscowości zbliżonej klimatem i warunkami pastwiskowemi z naszym krajem.

Bydło tej rasy odznacza się przedewszystkiem kształtami i wagą, bo roczna sztuka dochodzi 600 funt., trzyletnia zaś nawet 1,400 funt. żywej wagi, jest więc odpowiednia, tak do hodowli opasowej i roboczej, jako też i dla gospodarstwa nabiałowego. Siementhalskie

bydło jest bardzo niewybredne w paszy, łatwe do przekarmienia, daje mleko nadzwyczaj tłuste i doskonale aklimatyzuje się u nas. Jaki dochód dać może obora zarodowa siementhalska, przedstawię mały przykład.

W dobrach Domaszewnica, w gub. Siedleckiej, u p. Gąsowskiej, przed czterema laty sprowadzono z Bawaryi jedenaście jałówek i buhajka, obecnie obora po zatrzymaniu dla swoich potrzeb odpowiedniej ilości, sprzedaje rocznie od 12 do 15 sztuk jałówek i byczków, osiągając za roczne sztuki po rub. 120 za jałówkę i rub. 150 za buhajka.

Krowa dojna, po potrąceniu 12 tygodni na karmienie cielęcia, przynosi dochodu rocznego 450 garncy mleka i cielę, a zaklimatyzowała się ta rasa u nas tak dobrze, że w drugiem krzyżowaniu wychodzi o wiele lepiej, aniżeli w pierwszem, gdyż z drugiego krzyżowania trzyletnie sztuki dochodzą do 1,800 funtów żywej wagi. Obora w Domaszewnicy, hodująca jedynie tylko siementhalską rasę, zdobyła sobie uznanie, gdyż jej przychówek zamawiany jest i do Cesarstwa; w roku zeszłym kilka sztuk młodzieży wysłano do gub. Połtawskiej i Mińskiej.

Wogóle rasa ta, ze względu na łatwe przyswojenie sobie warunków klimatycznych i pastwiskowych, oraz skutkiem rzeczywistych zalet, okazuje się najodpowiedniejszą dla naszych rolników i w ostatnich czasach zyskała sobie ich uznanie. Coraz więc częściej w zarodowych oborach spotkać można zmianę rasy i wspaniałe siementalskie okazy, zamiast zwyrodniałych drobnych holendrów.

St. K.

Z wycieczki do Sobieszyna.

Stało się zadość nieodżałowanej pamięci Kickiego: szkoła rolnicza w Brzozowej otwarta, a stacya doświadczalna już od lat kilku istnieje. Od czasu istnienia tej stacyi już po raz czwarty zwiedziłem ją, oraz gospodarstwo. Jakkolwiek daleko jeszcze do wzorowości pod wszystkiemi względami, o której w testamencie swoim dobrodziej-filantrop myślał, aby dobra te stały się wzorem i przykładem gospodarstwa dla całego kraju, to jednak na wielu polach postęp jest widoczny, nie ma jednak jednolitości w działaniu, co każdego w oczy bije, a czego testator nie mógł przewidzieć.

I tak, główny folwark w Sobieszynie, stacya doświadczalna i szkoła w Brzozowej, w trzech oddzielnych miejscach, że tak powiem, na trzech krańcach dóbr, kiedy główny folwark, szkoła i stacya, a przynajmniej te dwie ostatnie instytucye wzajemnieby na siebie oddziaływały: szkołą, dając siłę roboczą stacyi, a stacya—wiedzę i doświadczenie uczniom. Pomimo to, te dwie instytucye są dobrze urządzone i dobrze prowadzone.

Szkoła pod kierunkiem dyrektora Domosłowskiego mieści w sobie ten żywioł, który dotąd, nie tykając się żadnej pracy, a od książki zdaleka, w koniku i batożku czerpał całą swoją wiedzę agronomiczną. Tem większa więc zasługa szkoły, że tę właśnie młódź, która, nie mogąc kończyć gimnazyów, ani wejść do nich, znajduje tu w pierwszym rzędzie rygor—wzwyczaja się do wszelkiej pracy rolniczej, bowiem bez znajomości, więcej powiem, bez dokładnej wprawy w każdej robocie, ekonom nie jest w stanie nauczyć robotnika, nie jest w stanie ocenić jego roboty, bo się na niej nie zna. Dlatego bardzo właściwym znalazłem obowiązek uczniów szkoły w Brzozowej wykonywania samym wszelkich robót na folwarku. Tak urządzenie szkoły, jak pomieszczenie uczniów i zewnętrzny ich wygląd znalazłem bardzo na swojem miejscu i przyzwoity.

Z zakresu szkoły, sposobu jej prowadzenia, za kilka lat spodziewać się możemy, że wyjdą z tej szkoły dobrzy ekonomowie, których obecnie tak wielki brak w naszem rolnictwie. Dotąd jest otwartą klasa przygotowawcza i dwie klasy, za rok będzie trzecia.

Stacya doświadczalna rok zeszły miała fatalny, lecz wytrwały jej kierownik nie ustaje w pracy; zastałem go, brodzącego po błocie między swemi pólkami, na których tak wiele już doświadczeń pożytecznych zrobiono.

Ale jedna taka stacya nie przynosi wielkiego pożytku; zapracowuje się na niej wyjątkowo sumienny pracownik; pisze sprawozdania, które, naszym zwyczajem, niewielu czyta, a tem mniej do stacyi, o trzy mile od Iwangrodu odległej, dojeżdża. Zbiorowe doświadczenia na szerszą skalę, tak z pszenicą, jak z kartoflami i nawozami, mają doniosłe znaczenie i to tylko sumiennej pracy dra Sempołowskiego należy zawdzięczać. Ale dla mnie to mało—w wielu rzeczach, tak w stacyi, jak i sprawozdaniach, mógłby się dr. Sempolowski kim innym wyręczać.

S. p. Kicki, tworząc posadę amelioratora, na nią nawet cudzoziemca dopuścił; to niech daje miarę, jak wielką wagę przywiązywał do osoby człowieka, któryby, że tak powiem, całemu gospodarstwu ton nadawał. Za takiego amelioratora z zapisu hr. Kickiego muszę uważać kierownika stacyi, którym jest dr. Sempołowski. Że wybor jest trafny, niema najmniejszej wątpliwości; takiego pracownika bez blagi, takiego mola i pedanta w badaniach ścisłych drugiego nie znałem. Wreszcie długoletnie doświadczenia na wsi, znajomość potrzeb, wymagań i uzdolnienia miejscowego stanu rolniczego, czyniły dra Sempołowskiego bardzo użyteczną jednostką społeczeństwa, a zapisowi Kickiego nadałyby tę cechę publicznej użyteczności, dla której ś. p. Kicki pracę całego życia poświęcił.

Gdyby ten kierownik stacyi nie zasklepił się w Sobieszynie, gdyby takich stacyj wiele po kraju urządził i zwierzchni nad niemi nadzór utrzymał, stacyj bowiem może być kilka lub kilkanaście, a z tem uzdolnieniem i przymiotami dr. Sempołowski tylko jeden. I jakież było moje zdziwienie, kiedy dowiedziałem się z ust samego dra Sempołowskiego, że w drugim i trzecim majątku hr. Kickiego nawet nie był.

Kłócili się o to, czy poprzedni administrator jeździł czwórką, czy parą koni, czy jadał polędwicę, czy zwykłe mięso, a nie pytali o to, czy jest zastrzeżony testamentem ameliorator. Według mnie, to główna osoba, na której cała świetność, cały rozwój zapisu polega; tak, jak jest, dra Sempołowskiego nie mogę uważać za amelioratora, lecz tylko za kierownika stacyi, przywiązanego do niej tak, że kiedy w roku zeszłym kupiłem folwark pod Lublinem, pierwszą moją myślą było sprowadzić go, aby zasięgnąć jego światłej rady, ale obowiązki stacyjne mu nie pozwoliły. Uważam, że zagrzebanie się takie przy jednej stacyi dra Sempołowskiego jest publiczną stratą, tembardziej, że taka jedna stacya prócz produkcyi pewnych gatunków nasion, szerszego znaczenia dla krajowego rolnictwa niema; gdyby takich stacyj było przynajmniej dziesięć w różnych okolicach, a pod nadzorem i światłym kierunkiem dra Sempołowskiego, już choć nie zupełny, ale duży przyniosłyby pożytek krajowemu rolnictwu. Chętnych do dania ziemi i funduszu na taką stacyę nie zbraknie, ja pierwszy dam w kupionym Konstantynowie pomieszczenie dla stacyi, a Konstantynów leży przy kolei, pod Lublinem i przy szosie, nie tak, jak Sobieszyn o trzy mile od Iwangrodu. Tak jesteśmy ubodzy, że wszystkiego oszczędzać i wszystko wyzyskać powinniśmy, dlatego uważam, że dr. Sempołowski nawet przy zapisie hr. Kickiego więcej może być użyteczny fundacyi i większy pożytek przynieść krajowemu rolnictwu w sposób, jaki wyżej podałem.

Stosunek mój do dra Sempołowskiego jest taki, że kiedy już osiwiały wstępowałem do szkoły rolniczej imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem, on, jako młody profesor, pierwsze w tej szkole stawiał kroki, następnie utrzymuję z nim stałe stosunki i z własnego doświadczenia wiem, jak cennemi są jego wskazówki dla rolnika, czego sam doświadczyłem, administrując przed dziesięciu laty dobrami Zbożenno w gub. Radomskiej. Wrodzona skromność dra Sempołowskiego nie będzie rada tej korespondencyi; zagrzebawszy się w swej stacyi w swych nasionkach, ślęcząc ciągle nad sprawozdaniami, dr. Sempołowski jest zadowolony ze swego położenia, ale ja dziś nie jestem zadowolony z mego profesora, który, gdyby dokładnie poznał kraj cały, gdyby nad kilkunastoma stacyami miał nadzór, gdyby głos w radzie zapisu hr. Kickiego zabierał, wielkiby pożytek przyniósł rolnictwu krajowemu.

Jeżeli odgrzebanie tej perły w rolnictwie, jeżeli zajęcie odpowiedniego stanowiska, a przez to stanie się prawdziwie użytecznym, będzie moją zasługą, za szczęśliwego się też poczytam, bo i sam z tego, jako rolnik, korzyść odniosę.

Podlodów, 20-go marca 1898 r. *Kwiryn Sobieszczański.*

Parcelacya w pow. Grójeckim.

Od chwili zastosowania ustawy o Banku Włościańskim do Królestwa Polskiego w pow. Grójeckim rozparcelowano ogółem około 14 majątków ziemskich. Z tych główniejsze: Załuski i Gorzeszkoty należały do p. Tomczyckiego, Główczyn do p. Kobylińskiego, Janówek do p. Knapa, Zaborówek do p. Kokelego, Błędów do pp. Kijewskich, Góry do p. Gumowskiego, Swiętochów do p. Okoniewskiego, Mała Zbrosza do p. Dal-Trozzego, Jarochy, Anielin, Żyrów, Drwalewiec, Różce i Żelazna.

Majątki te po większej części były opuszczone i źle zagospodarowane. Utrzymanie ich i doprowadzenie do pożądanego stanu wymagało większych nakładów pieniężnych bez czego właściciele widzieli pewną ruinę. Ratując więc zagrożony swój byt podstępowali ziemię włościanom, aby z resztą wycofanego kapitału szukać pracy i chleba na innem polu. I słusznie zrobili ci, co tak zrobili. Jakkolwiekbądź różne są poglądy na parcelacyę wśród naszego obywatelstwa, jednakże śmiesznem jest wymaganie odgrywania roli jakiegoś bohatera, który dla idei miałby gubić siebie i całą swą rodzinę. W każdym razie lepiej jest uratować coś i z tem rozpocząć pracę na nowo, niż stracić wszystko i samemu pogrążyć się w przepaść ubóstwa.

Uwzględniając konieczność rozparcelowania majątków, których byt stanowczo był zagrożony, nie widzę przyczyn, jakieby

skłoniły obywatela do parcelacyi majątku dobrze zagospodarowanego. Jeżeli chodzi o to, ażeby ze sprzedaży przez Bank Włościański osiągnąć jaknajwiększą sumę, to pytanie, czy majątek ten nie wart jest tejże sumy i czy lokacya kapitału w tym majątku nie daje lepszej gwarancyi i większych procentów, niż papiery publiczne, przedsiębierstwa i hypoteki.

Obywatel, parcelujący swój majątek, powinien jak przed spowiedzią zrobić ścisły rachunek kasy gospodarskiej, aby się nie przeliczyć w swoich kombinacyach. O ile łatwo jest sprzedać pierwsze dwie, trzy włóki ziemi, przyległe sąsiednim gospodarzom, o tyle trudniej w końcu pozbyć się ostatnich. Nabywcy, przekonani o konieczności pozbycia się przez obywatela pozostałej ziemi, dają zwykle niemożliwie nizkie ceny, na które ostatecznie trzeba się zgodzić. Najczęściej więc tak bywa, że zamiast projektowanych pięćdziesięciu tysięcy rubli, otrzymuje się trzydzieści parę. I na parcelacyi więc nie zawsze można zrobić dobry interes.

Odnośnie do ogólnego stanu rolniczo-ekonomicznego w kraju, parcelacya bezwarunkowo przyczynia się do jego upadku. Chociaż rozparcelowanie kilku lub kilkunastu majątków w Królestwie nie może wpłynąć ujemnie na ogólny stan rolnictwa, jednakże parcelacya majątków w kulturze wyrządza ogólnemu dobrobytowi niepomierne szkody.

Widok majątku po parcelacyi zupełnie przypomina czasy tatarskie. Dwór rozwalony na cegłę. Obory, stajnie, stodoły, parkany rozebrane. Lipy i topole przed dworem wycięte. Ogrody spustoszone, stawy rybne zanieczyszczone. Jednem słowem, widać tu straszną rękę zniszczenia, zamieniającą ruble na kopiejki. Nawet zewnętrzna ruina gospodarstwa mówi o poważnych stratach, jakie wyrządza parcelacya. Straty te są tem boleśniejsze, gdyż nie dadzą się niczem powetować. Rozebrany pałac, rozebrane mury, rozebrane budynki—wszystko to znika na zawsze.

Łatwość nabycia kawałka ziemi pociągnęła wielu.

Szewc, krawiec, kowal, stelmach małomiasteczkowy, wszyscy rzucali swoje rzemiosła, aby z 50-u rublami, często pożyczonemi, bez woza i powroza rozpocząć gospodarstwo. Dość spojrzeć na ich lepianki z ziemi, na garstki żyta w stożkach, które na własnych barkach znieśli, aby się przekonać o rezultatach podobnej parcelacyi. Ani czem zaorać, ani co zasiać.

Nie dawniej jak przed rokiem, tam, gdzie widniały łany żyta i pszenicy, dziś pola te zasiane są przeważnie tatarką, albo stoją odłogiem.

Jeżeli stan rolnictwa określa się wyrazem „produkcya zboża", to nie potrzebuję tu nadmieniać o tem, ile może wyprodukować biedny parcelant.

Grójec, 26 go marca. *St. Ajewski.*

Próby nawożenia pod jęczmień.

Mając na względzie, że dobry jęczmień browarny najwięsej z pomiędzy ziemiopłodów zapewnia korzyści, że uprawy jęczmienia browarnego nie należy ograniczać, ale ile możności ją rozszerzać, gdyż do Niemiec sprowadzają go przeważnie z Austryi, a w nowszym czasie nawet z Chili, z Oregonu i Montany w Ameryce północnej za 80 milionów rocznie, starał się prof. Maercker przez próby polowe w gospodarstwie doświadczalnem w Leuchstaedt zbadać jak najdokładniej warunki nawożenia i uprawy tego płodu.

Uprawiano sześć gatunków jęczmienia i to dwa gatunki Hanny z Morawii i cztery gatunki Chevalier. Z tych ostatnich pochodził jeden z Trotha-Gänsefurth, a trzy inne: poprawny Chevalier, goldene Melonen i Richardson'a Chevalier wyhodowany przez F. Heinego z Hadmersleben.

Pole doświadczalne miało próchnicową łagodną ziemię iłowato-gliniastą z podglebiem iłowato-marglowem.

Mechaniczny skład ziemi do głębokości 32 i 64 cm. był następujący:

ziarn piasku do głębokości	22 cm.	33—64 cm.
2 mm.	0,1	—
1 „	0,1	0,1
0,5 „	0,2	0,1
0,2 „	0,9	1,1
piasku delikatnego	19,2	25,6
pyłu	64,2	61,7
części odszlamowanych	15,3	11,4

Ziemia delikatna (pył i części odszlamowane) zawierały:

do głębokości	32 cm.	33—64 cm.
azotu	0,17	0,13
kwasu fosforowego	0,123	0,061
potażu	0,25	0,25
wapna	0,79	1,77
magnezyi	0,64	0,75

Ziemia miała skład typowej ziemi iłowato-gliniastej. Pole doświadczalne obejmowało $4^1/_2$ hektara. Uprawiano na niem:

W r. 1895 buraki cukrowe, pod które dano 2 podwójne cent. superfosfatu i 3 podwójne cent. saletry chilijskiej.

W roku 1894 pszenicę na 400. podw. cent. obornika, 3 podwójne cent. superfosfatu i 3 podwójne centnary saletry chilijskiej na hektar.

W roku 1893 buraki cukrowe, pod które dano 4 podw. cent. mąki i żużli Thomasa, w jesieni 2 podw. cent. superfesfatu, na wiosnę i 3 podw. cent. saletry chilijskiej.

W roku 1892 pszenicę square-head, pod którą dano 2 cent. podwójne superfosfatu i 1 cent. podwójny saletry na wiosnę.

Po sprzątnięciu buraków cukrowych nie robiono na polu nic aż do 21-go marca. Wtedy zorano je do głędokości 15 cm., a 26-go marca uwleczono. Z powodu ciągłego deszczu dano dopiero 8-go kwietnia kainit, 6 podw. cent., a 13-go kwietnia 18,3% superfosfatu, 40 kgr. kwasu fosforowego w wodzie rozpuszczalnego na hektar. 14-go kwietnia rozrzucono saletrę chilijską i guano peruwiańskie. Jęczmień zasiano tego samego dnia po południu. Ziarno do siewu trzymano przez 12 godzin w $^1/_2$-procentowym rozczynie siarczanu miedzi (niebieskiego kamyszka). Gdy rozczyn ten z ziarna odciekł, oblano je przez 5 minut mlekiem wapiennem, otrzymanem w ten sposób, że w 100 litrach wody rozmieszano starannie 6 kilogr. wapna palonego. Kainit i superfosfat rozrzucony na polu uwleczonem, przykremzowano. Saletrę, daną po kremerze, wbronowano podwójnie. Potem zwalcowano, częścią średnim walcem gładkim, częścią, gdzie było jeszcze nieco grud, walcem pierścieniowym. Następnie zbronowano i zasiano. Odległość rzędów wynosiła 17 cm. ($6^1/_2$ cala). Na hektar wysiano 130 kgr. Po drylowaniu bronowano raz jeszcze, a gdy rośliny zeszły, 28-go kwietnia przywalcowano średnim walcem gładkim.

Deszczu było w miesiącu kwietniu 53,9 mm., w maju 13,8, w czerwcu 79,1, w lipcu 86,8 mm., razem jest 233,6 mm. Deszczu było więc w miesiącach czerwcu i lipcu bardzo wiele. Temperatura była stosunkowo nizka. Światła słonecznego było bardzo mało i to średnio: w kwietniu 8 godz. 56 min. na dzień, w maju 4 godz. 43 m. w czerwcu 3 godz. 58 m., w lipcu 5 godz. 33 min. na dzień.

ROZMAITOŚCI.

— **Urodzaj siemienia lnianego i konopnego w Królestwie Polskiem.** Podług obliczeń centralnego komitetu statystycznego, urodzaj siemienia lnianego i konopnego w Królestwie Polskiem przedstawia się w następującycb cyfrach:

Siemię lniane:

Gubernie:	przestrzeń zasiewów	ogólny urodzaj	po odtrąceniu nasion
	dzies.	p u d ó w	
kaliska	3,038	124,761	99,369
kielecka	950	28,755	18,110
łomżyńska	3,131	103,767	68,972
lubelska	3,636	132,801	96,315
piotrkowska	2,159	70,048	49,814
płocka	1,501	57,487	41,651
radomska	2,609	107,610	76,921
siedlecka	3,727	134,300	93,758
suwalska	8,884	351,278	273,657
warszawska	2,682	92,635	64,198

Siemię konopne:

Gubernie:	przestrzeń zasiewów	ogólny urodzaj	po odtrąceniu nasion
	dzies.	p u d ó w	
kaliska	124	2.968	2,032
kielecka	261	6,267	4,133
łomżyńska	358	7,328	4,248
lubelska	4,019	13 075	97,459
piotrkowska	455	15,604	11,232
płocka	293	6,820	4,014
radomska	853	38,233	30,544
siedlecka	1,217	34,055	24,186
suwalska	831	24,135	16,906
warszawska	87	3,956	1,239

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.— Варшава, 22 Марта 1898 г.